ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 1. Poznań w sobotę dnia 2 stycznia 1869. № 1.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski**, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Protokół

ósmego posiedzenia Zarządu czyli ostatniego przed walném zebraniem Centr. Tow. Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego z dnia 15 grudnia 1868 r.

Działo się w Poznaniu dn. 15 grudnia 1868 r. na posiedzeniu Zarządu.

Obecni:

PP. Wolniewicz, M. Jackowski, M. hr. Kwilecki, Z. Szułdrzyński, B. Łubieński, S. Kurnatowski, S. Chłapowski.

Wymienieni członkowie Zarządu wybrali jednogłośnie przewodniczącym na to posiedzenie ponownie Pana Wolniewicza, który wybór przyjął i posiedzenie zagaił.

Porządek dzienny, jako doręczony poprzednio członkom, nie został odczytany, tylko przystąpiono do odczytania protokółu z dnia 19go grudnia, który z małemi zmianami został przyjęty i podpisany; protokół zaś z 2go grudnia, ponieważ oryginał znajdował się właśnie w drukarni, ma być odczytany na przyszłém posiedzeniu Zarządu.

Następnie, zgodnie z num. 4 porządku dziennego, odczytał Sekretarz Centralnego Tow. Gospodarczego sprawozdanie z czynności i wykonanych uchwał od czasu ostatniego posiedzenia.

Odczytanie sprawozdania Skarbnika ze stanu kasy Centralnego Tow. Gospodarczego, umieszczone pod num. 5 porządku dziennego, postanowiono odłożyć do jutrzejszego walnego zebrania, ponieważ na takowém i tak wybraną będzie komisya do rewizyi kasy i sprawdzenia książek.

Przy sprawozdaniu z Ziemianina, umieszczoném pod num. 6 porządku dziennego, w kwestyi umieszczania cen handlowych i inseratów uchwala Zarząd, aby Ziemianin nie zmienił pod tym względem formy wydawnictwa i nie umieszczał ogłoszeń i cen handlowych, ponieważ prawdopodobnie podług poniżéj umieszczonego obliczenia wypłynęłyby stąd większe wydatki, aniżeli powiększenie dochodów, które jest wątpliwe. I tak stępel od inseratów kosztowałby 66 tal. rocznie, wyższe koszta druku 52 tal., tak że razem umieszczanie inseratów podwyższyłoby koszta wydawnictwa o 118 tal. Dochodu zaś znacznego z inseratów dla téj przyczyny spodziewać się nie można, że Ziemianin, jako pismo tygodniowe i w małéj liczbie exemplarzy się rozchodzące, nie przedstawia tych korzyści i dogodności przy umieszczaniu inseratów, jak Dziennik Poznański, wychodzący codziennie i znajdujący się nieomal w ręku każdego, czytającego pisma publiczne. Z tych więc powodów uchwalił Zarząd wstrzymać się na teraz z umieszczaniem inseratów i cen handlowych. Następnie odczytuje przewodniczący, Pan Wolniewicz, swój wniosek, celem powiększenia liczby abonentów, t. j. aby:

„prenumerata na Ziemianina zbieraną była od członków Towarzystwa Centralnego za pośrednictwem Dyrekcyi każdego Towarzystwa Filialnego.“

Wniosek ten Zarząd przyjmuje i poleca Panu Wolniewiczowi przedłożyć go do przyjęcia na jutrzejszém walném zebraniu.

Poczem przedkłada Pan Jackowski, zgodnie z num. 7 porządku dziennego, nadeszłe pisma do Zarządu, a mianowicie pismo od nowo ukonstytuowanego Towarzystwa ku Podniesieniu Chowu Owiec, które nadesłało swoje statuta z uwiadomieniem, że chce przystąpić do Centralnego Towarzystwa jako osobny wydział. Zarząd uchwala przedstawić to do zadecydowania jutrzejszemu walnemu zebraniu z wezwaniem

nowego Towarzystwa do zastósowania swych statutów do Ustaw Centr. Tow. Gospodarczego.

Przy kwestyi szkoły rolniczéj, umieszczonéj pod num. 8 porządku dziennego, Pan Szułdrzyński przedkłada swój referat, mający być jutro odczytany walnemu zebraniu. Po zrobieniu niektórych zmian Zarząd referat ten przyjmuje. Przewodniczący oświadcza przy téj sposobności, że Pan hrabia Cieszkowski nadesłał podpisaną przez siebie umowę, tyczącą się wydzierżawienia folwarku Żabikowa na rzecz przyszłéj szkoły rolniczéj, którą członkowie Zarządu byli już podpisali. Umowa ta ma być także odczytaną na walném zebraniu.

Daléj referował Pan Kurnatowski z odbytéj podróży do Proszkowa w celu bliższego poinformowania się co do stacyi chemicznéj doświadczalnéj i co do tamtejszego planu i urządzenia akademii rolniczéj. Pan Kurnatowski dowiedział się także od Dyrektora akademii rolniczéj w Proszkowie, że tenże z ziomków naszych, którzy ukończyli swe studya w Proszkowie, polecić może trzech agronomów jako zdatnych i kwalifikujących się na posadę nauczycieli, respective dyrektora średniéj szkoły rolniczéj.

Przy kwestyi funduszów na tęż szkołę rzucono pytanie, czy z istniejących już funduszów odkładać pewną sumę i zacząć tworzyć zaraz fundusz rezerwowy. Po wszechstronnéj dyskusyi przeważyło zdanie, aby dopiéro po założeniu i otworzeniu szkoły rolniczéj zacząć odkładać i zbierać pieniądze na fundusz rezerwowy.

W kwestyi umieszczania elewów gospodarczych po wzorowych gospodarstwach, umieszczonéj pod num. 9 porządku dziennego, postanawia Zarząd odłożyć decyzyą, którym elewom przyznać wsparcie z pomiędzy zgłaszających się, a opatrzonych w potrzebne świadectwa, do przyszłego posiedzenia swego, tymczasowo zaś decyduje, aby liczbę mających pobierać wsparcie ograniczyć dla braku funduszów na sześciu, resztę zaś umieszczać po wzorowych gospodarstwach, ale bez wsparcia.

W kwestyi zwiedzania wzorowych gospodarstw, umieszczonéj pod num. 10 porządku dziennego, odczyta Pan Wolniewicz, jako referent, nadeszłe sprawozdania od Towarzystw Rolniczych Filialnych na jutrzejszém walném zebraniu.

Kwestyą zagajenia walnego zebrania, umieszczoną pod num. 11 porządku dziennego, a przedłożoną Zebraniu przez Pana Jackowskiego, porucza Zarząd na wniosek tego ostatniego jednogłośnie Panu Wolniewiczowi, który obowiązek ten na siebie przyjmuje.

W kwestyi spolszczenia nazw w zielnikach zakupionych przez Zarząd, umieszczonéj pod num. 12 porządku dziennego, referent, Pan B. Łubieński, nic nowego oświadczyć nie może, jak tylko, że takowe Zarządowi przez Pana prof. Szafarkiewicza dotąd wręczone nie zostały.

W kwestyi założenia stowarzyszenia zabezpieczenia od ognia, umieszczonéj pod num. 13 porządku dziennego, odczytał Pan B. Łubieński swój referat, bardzo jasno, dobrze i treściwie rzecz tłómaczący, który Zarząd przyjmuje i poleca go przedłożyć w następnym dniu walnemu zebraniu z odpowiednim wnioskiem do przyjęcia.

Referat ze statutów, nadesłanych Zarządowi przez nowo ukonstytuowane Towarzystwo Rolnicze Krotoszyńskie, a już jako filialne do Centralnego Towarzystwa przyjęte, umieszczony pod num. 14 porządku dziennego, a mający być odczytany przez Pana Jackowskiego, odkłada Zarząd dla spóźnionéj pory do przyszłego posiedzenia.

Przy punkcie 15 porządku dziennego oświadczył Pan Kurnatowski, że teraźniejszy administrator masy po ś. p. Cegielskim, Pan Bentkowski, wypowiedział od 1go stycznia Zarządowi dotychczasowy lokal urzędowy. W skutek tego postanowił Zarząd postarać się o inny lokal do umieszczenia biura, które od Nowego Roku znajdować się będzie w Bazarze na II piętrze pod num. 35.

Gdy następnie nikt więcéj z członków wniosku nie stawił, Przewodniczący posiedzenie zamknął.

Sprawozdanie

Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego za rok 1868,

odczytane na Walnem Zebraniu d. 16 Grudnia p. r. przez Pana M. Jackowskiego Sekretarza Centralnego Towarzystwa gospodarczego.

Rok bieżący do nieszczęśliwych policzyć nam należy — ponieśliśmy dotkliwą a niepowetowaną stratę przez zgon ś. p. Hipolita Cegielskiego Prezesa Towarzystwa naszego. Lubo nie tu miejsce ani do nas należy kreślić przebieg tego w zasługi bogatego żywota; obowiązkiem naszym atoli jest zapisać na karcie niniejszego sprawozdania, usiłowania Jego i prace w sprawach Centralnego Towarzystwa położone. Mąż ten głębokiego rozumu i szerokiego poglądu na sprawy społeczne, niósł w ofiarze dla kraju znakomite swe zdolności, które jak promienie światła padając na wsze strony pracy organicznéj, przenikały i rozjaśniały nie zawsze dostępne dla ogółu tajniki: On to na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa 1865 r. słysząc głosy zwątpienia, a widząc chwiejące się w posadach Towarzystwo przychodzi mu w pomoc światłem zdaniem, i wspiera je rozumną radą. Bezstronne a głębokie zainteresowanie się sprawą, i wyższe w ogóle przymioty znamienujące niepospolitego człowieka, zwróciły na Zgasłego oczy całego Zgromadzenia, i wskazały Go jako ten potężny filar, który utrzymać cały ciężar budowy Towarzystwa jest mocen. Jednomyślnie obrany Prezesem Centralnego Towarzystwa gospodarczego, wstępuje ś. p. Hipolit Cegielski w nową sferę prac organicznych, a z wiarą ludzi, którzy w wyższym świecie przekonań i uczuć czerpią uświęcenie i siłę do pracy, hartując dobre swe chęci w gorącem poczuciu obowiązkowości, podjął z właściwą sobie energią ducha powierzoną sprawę, i prowadził z powagą roztropnego a doświadczonego zwierzchnika. Ceniąc wysoko zaufanie jakiem obdarzył Go ogół, czuł zarazem wagę ciężaru jaki złożono na Jego barkach, strzegł On też pilnie i nie spuszczał nigdy z oka żadnego kroku Towarzystwa, a prowadząc umiejętną ręką jego sprawy, właściwy nadawał im kierunek. — Wystarczy gdy zapuścimy oko w wewnętrzny skład Towarzystwa, aby uznać i ocenić tę systematyczną organizacyą, tę sprężystość w wykonaniu, ten klasyczny porządek w całym ustroju, którego zgasły Prezes jest do dzisiaj, i na długo jeszcze pozostanie duszą.

Ostatnia chwila pracowitego Jego żywota zastała Go zajętego interesami Towarzystwa, cierpienia wytrąciły pióro z ręki i powaliły na łóże boleści, z którego — już nie powstał. Z tego tu miejsca z którego te słów kilka poświęcamy pamięci Zgasłego Męża, oddawał On przez lat wiele, niepospolite krajowi usługi, tu piętrzy się pomnik rzeczywistéj Jego zasługi, na który się składa nauka i praca. Oby ten przykład tak wielki i pouczający, nie był przedmiotem podziwu tylko i uznania, ale oby służył zarazem jako wybitny a naśladowania godny wzór sumiennéj pracy najdalszym pokoleniom, a uwielbienie i wdzięczność dla zasług i cnót obywatelskich Zgasłego, oby wyryły w sercach naszych niezatarte nigdy wspomnienie, — Hipolita Cegielskiego pamięci — zasłużona cześć.

Oddawszy to co należy zasłudze przystępujemy teraz w myśl § IX ustaw Centralnego Towarzystwa do zdania Szanownemu Zgromadzeniu sprawy z całorocznych czynności, jako też z przebiegu poruczonych pieczy naszéj spraw Towarzystwa.

Towarzystwo Centralne liczy obecnie 745 członków w dziewięciu Towarzystwach, Szubińskie i Ostrzeszowskie Towarzystwa nie nadesłały dotąd list Członków. Zarząd w liczbie 9 osób składał się z panów:

1, Prezesa Zgasłego ś. p. Cegielskiego Hipolita,
2, Sekretarza Jackowskiego Maxymiliana,
3, Skarbnika hr. Kwileckiego Mieczysława,
4, Referentów Wolniewicza Włodzimierza,
5, „ Łubieńskiego Bogusława,
6, „ Kurnatowskiego Stanisława,
7, „ Chłapowskiego Stanisława,
8, „ Szuldrzyńskiego Zygmunta,
9, miejsce niezajęte, albowiem pan hr. Adam Żółtowski wyboru nie przyjął.

Pan Mroziński Józef sekretarz Zarządu złożył swój urząd od 1go Lipca b. r. a w jego miejsce wstąpił pan Koszutski Kazimierz.

Posiedzeń kolegialnych odbył Zarząd 8 — z Delegowanymi 1, — prezidialnych 6, korespondencyi z Towarzystwami filialnymi i rozmaitych innych w interesie Centralnego Towarzystwa 550.

Uchwalone na Walnem Zebraniu dnia 22go Lutego b. r. zebranie Wydziałów, zwołanem zostało na dzień 27go Czerwca b. r. Zebranie to było przez ogół nad wszelkie spodziewanie obojętnie przyjęte, we wszystkich Wydziałach razem obradowało tylko 14 członków. Wydział leśny jak zawsze tak i teraz stawił się licznie.

I. Wydział ogólny nie odebrał żadnych rozpraw, widział się przeto zmuszonym rozebrać postawione pytania w swem gronie które się składało z 5 członków. Mimo tak szczupłych sił przedyskutował Wydział ściśle naznaczone kwestye, przejrzał nadesłane wzory rachunkowości gospodarczéj, zdał o nich swą opinią, i postawił dla przyszłego Zebrania następujące zadania: 1, „Czy i pod jakiemi warunkami w obec zwiększającéj się liczby mączkarń w prowincyach sąsiednich, polecać należy i u nas w W. Ks. Poznańskiem zakładanie fabryk mączki?“ 2, „W jaki sposób uczynić zadość potrzebie paliwa dla ludzi służebnych, a mianowicie jaka ilość paliwa, bądź to drzewa, torfu lub węgli, dla familii robotniczéj jest potrzebną?“

II. Wydział rólny obsadzony przez 5 członków, z trzech zadanych rozpraw odebrał tylko jednę opracowaną. Nie czując w swem łonie dosyć sił do rozwiązania wszystkich pytań postanowił dwa zadania nieopracowane reprodukować na następnem Zebraniu:

1, „Pod jakimi warunkami uprawa lnu jest u nas korzystną na wielką skalę, — na mniejszą skalę zaś w połączeniu z siewem marchwi?“

2, „Jakie są przyczyny, że u nas w Księstwie drenowanie w tak małych rozmiarach jest zaprowadzone, i jakie są sposoby rozpowszechnienia téj melioracyi?“

III. W wydziale chowu inwentarzy 4 zasiadało członków, naznaczoną kwestyą rozebrali, i postawili dla przyszłego Zebrania następujące do rozwiązania pytania:

1, „ściśléj oznaczyć, jaki gatunek wełny produkować, aby konkurencyą z zagraniczną wełną wytrzymać;“

2, „ściśléj oznaczyć, jak połączyć produkcyą dobréj wełny z produkcyą mięsa u owcy?“

Wszystkie wyżéj wymienione zadania zostały w swoim czasie Dyrekcyom Towarzystw filialnych dla rozdania między członków przesłane.

IV. Wydział leśny, rozbierał dwie rozprawy:

1, „O szkodach wyrządzanych w lasach sosnowych przez sówkę.“

2, „O służbie leśnéj.“

Na przyszłem Zebraniu Wydziału postanowiono rozbierać trzy kwestye:

1, „O szkółkach leśnych.“

2, „O skutkach złego gospodarowania w lasach.“

3, „O szkodliwych skutkach grabienia ściołki leśnéj.“

Ze względu na niedogodności jakie wynikają z uczęszczania na Zebrania Wydziału około ś. Jana, uchwalił Wydział: ażeby na przyszłość członkowie raz tylko do roku na Walne Zebrania przybywali, a natomiast gorliwy udział brali w exkurzyach leśnych, z których referaty Zarządowi Centralnemu przesełane być mają.

Posiedzenie Zarządu z Delegowanymi Towarzystw filialnych odbyło się dnia 15go Października b. r. na którem:

1, Co do szkoły rolniczéj przedłożył Zarząd Delegowanym sprawozdanie, z którego poinformować się mogli, jak daleko projekt założenia szkoły rolniczéj posunięty został, oraz przekonać się, że Zarząd wszelkie przygotowawcze poczynił kroki do rozpoczęcia działania, którego przyspieszenie i dalsze ustalenie zależy od ofiarności członków Towarzystwa. Wszyscy Delegowani w imieniu Towarzystw które reprezentowali popierali projekt założenia szkoły rolniczéj, a po długiéj dyskusyi oświadczyli ostatecznie, że lubo teraz większość podpisała tylko jednorazowe datki, jednakże gdy szkoła wejdzie w życie, to składki powiększą się i ustalą.

2, Roztrząsano nieuregulowaną dotąd pomimo uchwały Walnego Zebrania kwestyą składkowania, o któréj poniżéj jeszcze będzie mowa.

3, Zastanawiano się nad kwestyą jarmarków na inwentarz rozpłodowy, i zapytywał Zarząd Delegowanych, czy po nieudanych kilkakrotnych próbach ma zajmować się nadal tą kwestyą, czy ją też uważać za niepraktyczną i niewykonalną. Po rozważeniu zdań, za i przeciw objawionych, stanęło na

tem, ażeby tę kwestyą zatrzymać nadal na porządku dziennym czynności Zarządu.

4, Dla Ziemianina, którego zastęp współpracowników znacznie się przerzedził, a stosy exemplarzy czekają na łaskawych abonentów okazano udział już to radą dawaną Redakcyi ażeby umieszczała inseraty i podawała ceny handlowe, przez co ma się pociągnąć do liczniejszéj prenumeraty publiczność rólniczą, już to przyrzeczeniem, że każdy z Delegowanych będzie się starał wspierać go w swem Towarzystwie moralnie.

5, Co do czynności komisyi mających zwiedzać i przeglądać gospodarstwa wzorowe, to Delegowani okazali gotowość popierania w łonie Towarzystw filialnych téj uchwały Walnego Zebrania.

6, W kwestyi umieszczania elewów gospodarskich po wzorowych gospodarstwach zapytał Zarząd Delegowanych o ich zdanie w téj mierze: czy projekt ten pomimo założenia szkoły rólniczéj ma być uważany za pożyteczny i na popieranie zasługujący, czy też przez szkołę rolniczą, skoro ta do skutku przyjdzie usunięty. Wszyscy oświadczyli się jednomyślnie za utrzymaniem tego projektu, uznając w wykonaniu jego wielką pożyteczność, i przyrzekają dołożyć z swéj strony starania, aby do kassy Centralnéj $^1/_{10}$ część dochodów na tenże cel wpływała.

Następnie przychodzi pod obrady kwestya decentralizacyi Towarzystw Rólniczych Filialnych i ich stósunku do Centralnego Towarzystwa. Po długich rozprawach zgodziło się nieomal całe Zebranie na rezolucyą, według któréj: „w zasadzie przyjmuje się decentralizacya większych Towarzystw rólniczych Filialnych na powiatowe, z tem wszelako wyraźnem określeniem, że gdzie stósunki tego wymagają, gdzie mianowicie niema dostatecznych żywiołów do utworzenia oddzielnego Towarzystwa powiatowego, tam dwa i więcéj powiatów w jedno Towarzystwo łączyć się może. Tylko Delegowani Towarzystwa Gostyńskiego oświadczyli ponownie to, co już dawniéj ich Towarzystwo było wypowiedziało, że szanując tradycyą do imienia Towarzystwa Gostyńskiego i pamięć do imion jego założycieli przywiązaną, niechce toż Towarzystwo rozdzielać dotychczasowéj swéj całości. To oświadczenie cofnęło kwestyą na pole dyskusyi, która doprowadziła ostatecznie do tego rezultatu, iż przychylono się ogólnie do zdania jednego z członków Zarządu, który dał tę pojednawczą radę, ażeby powiaty należące do Towarzystwa Gostyńskiego ukonstytuowały się jako osobne Towarzystwa rólnicze powiatowe i jako filie przystąpiły do Centralnego Towarzystwa, pomiędzy sobą jednakże, ażeby się uważały jako cząstki Towarzystwa Gostyńskiego, stanowiące jedną a nierozdzielną całość. W ten sposób zachowałyby Towarzystwa pamięć tradycyi, a w obec Centralnego Towarzystwa weszłyby w właściwy stósunek. Dalsze postanowienie pozostawiono samemuż Towarzystwu.

Przy końcu obrad postawił Pan Rivoli delegowany Wydziału Leśnego następujący wniosek: „aby Zarząd Centralny, który się zajmuje i wziął w swe ręce wykształcenie i umieszczanie elewów po wzorowych gospodarstwach, także nie spuszczał z oka leśnictwa krajowego i zajął się kształceniem dobrych borowych, umieszczając elewów po wzorowo urządzonych gospodarstwach leśnych, pod dozorem biegłych i wykształconych leśniczych.“

Zebranie zgadza się na ten wniosek a Zarząd przyjmuje go do dalszego przeprowadzenia.

Wszystkie przedłożone na posiedzeniu kwestye zostały załatwione i Zarządowi do uwzględnienia pozostawione, w jednéj tylko kwestyi składkowania nie nastąpiło porozumienie zawsze jedne i te same powody podawane przez Delegatów Towarzystw przeciwnych temu sposobowi składkowania. Jednym z tych powodów ma być cecha podatkowa, którą nosi ten modus składkowania, a którą ma przewyższać co do moralnego wpływu dowolne składkowanie. Zarząd nie sprzeciwiałby się wreszcie temu dowolnemu składkowaniu i odstąpiłby od swego wniosku popartego uchwałą Walnego Zebrania ale w takim tylko razie, gdyby zwolennicy dowolnego składkowania tak je pojmowali, jak Towarzystwo Krotoszyńskie je rozumie, i praktykuje według §. 5. swych ustaw który brzmi: „wysokość składki od woli każdego zależy, nie może atoli wynosić rocznie mniéj, jak $^1/_6$ część podatku dochodowego lub klassycznego.“ Zarząd nie traci nadziei, że Towarzystwa przeciwne proponowanemu przez Zarząd a uchwałą Walnego Zebrania zatwierdzonemu sposobowi składkowania, przekonają się o jego właściwości i że zechcą mu przyznać w zasadzie słuszność i sprawiedliwość; w téj myśli wystósował też odezwę do wszystkich Towarzystw filialnych pod dniem 10go Kwietnia b. r.

Jak zeszłych lat tak i w bieżącym roku szkoła rólnicza była głównym celem starań i usiłowań Zarządu. Walne Zebranie 22go Lutego b. r. upoważniło Zarząd do zbierania składek i otworzenia szkoły rólniczéj w miarę funduszy jakiemi rozporządzać będzie.

Na téj podstawie wystósował Zarząd odezwę do wszystkich Dyrekcyi Towarzystw filialnych o zrealizowanie podpisów na składki na urządzenie szkoły rólniczéj, i o nadesłanie uzbieranych na ten cel funduszy do kassy Centralnego Towarzystwa. Wśród tych zabiegów przychodzi Zarządowi w pomoc donacya p. hr. Cieszkowskiego, która była pierwotnie przeznaczona dla Towarzystwa Poznańsko - Szamotulskiego, a którą toż Towarzystwo odstąpiło Zarządowi Centralnemu na rzecz założenia szkoły rolniczéj. Donacyą tą jest folwark Żabikowo ustąpiony Towarzystwu pod warunkami, o jakich niżéj będzie mowa. Zarząd wysłał niezwłocznie do Żabikowa Komisyą, ażeby zbadała na miejscu, czy rzeczony folwark łączy w sobie wszelkie warunki do założenia szkoły konieczne, i przekonała się zarazem o stanie budynków i inwentarzy. Wskutek sprawozdania Komisyi — które w osobnem referacie będzie Panom zakomunikowane, — wystósował Zarząd pismo do Pana hr. Cieszkowskiego na które odebraną odpowiedź w streszczeniu podajemy: Pan hr. Cieszkowski oświadcza, że — chcąc wywiązać się ile możności z podjętych już dawniéj moralnych zobowiązań i przyczynić się w miarę materyalnych swych środków do położenia głównych podwalin dla projektowanéj szkoły rólniczéj, — gotów jest, oprócz bezpłatnego ustąpienia folwarku Żabikowa na lat 12, dostarczyć jeszcze nakładowego kapitału jaki komisya z łona Zarządu mianowana uznała za potrzebny do zagospodarowania rzeczonego folwarku, a mianowicie do podniesienia nowych i przebudowania starych budynków, oraz do uzupełnienia inwentarza żywego. Kapitału tego, oznaczonego na 6,000 Tal. chce dostarczyć Pan hr. Cieszkowski przez zaciągnięcie pożyczki na hypotekę Żabikowa. W liście tym objawia daléj

Szanowny Donator życzenie, aby nowo ufundowana szkoła, w myśl jego pierwotnych intencyi nosiła miano Haliny dla uczczenia pamięci ś. p. małżonki Jego. Zarząd Centralny przyjął pierwsze dwa warunki z wdzięcznością a ostatni z gotowością wykonania i dotrzymania w téj nadziei, że Centralne Towarzystwo jednomyślnie co do tego zdanie Zarządu podzieli. — Oto macie Panowie przedstawiony główny zarys podstawy szkoły rólniczéj, a co do zawartéj między Zarządem a panem hr. Cieszkowskim umowy co do projektu etatu szkoły rólniczéj, projektu rozkładu nauk i rachunku z odebranych od Towarzystw filialnych na rzecz szkoły rólniczéj zaliczek, jako też co do funduszu złożonego przez akcyonaryuszów spółki Bazarowéj tak zwanego funduszu agronomicznego dowiecie się Panowie wszystkich szczegółów z osobnego w téj kwestyi referatu. Tutaj zaś w głównem sprawozdaniu zapisuje jeszcze Zarząd w imieniu Centralnego Towarzystwa wyraz należnéj wdzięczności dla wspaniałego donatora, którego stawiając jako wzór solidarnego pojmowania interesów rólnictwa, udaje się zarazem do poczuć Członków Centralnego Towarzystwa, ażeby ci chociaż z mniéj wysokiemi ale licznemi ofiarami przychodzili w pomoc założeniu szkoły rólniczéj.

Aby atoli zmniejszyć dający się czuć powszechnie brak zdatnych urzędników gospodarczych, dla którego nietylko postęp gospodarstw naszych możliwym nie jest, ale najlepiéj nieraz obmyślane przedsięwzięcia nie osięgają celu, i kosztowne częstokroć przynoszą nam zawody, podał Zarząd projekt kształcenia młodych rólników po prywatnych gospodarstwach, który to projekt przez Walne Zebranie przyjęty został. Na mocy tego wezwał Zarząd pod dniem 13go Kwietnia b. r. wszystkie Dyrekcye filialne o uchwalenie odpowiednich funduszy na kształcenie elewów po wzorowych gospodarstwach, i dołączył zarazem do każdego pisma opracowany projekt. Odpowiedzi Dyrekcyi Towarzystw filialnych wyrażały się przychylnie o podanym projekcie i przyniosły rezultaty uchwał Walnych Zebrań, według których Towarzystwo Mogilnickie ofiarowało na utrzymanie elewów $^1/_6$ część rocznych dochodów, wszystkie inne Towarzystwa $^1/_{10}$ część tychże dochodów, jedno tylko Towarzystwo Bukowskie ze względu na to że szkoła rólnicza ma wkrótce projekt ów zastąpić, uważało za rzecz stósowną przejść nad tą kwestyą do porządku dziennego. Zarząd mniema jednak, że po rozebraniu téj kwestyi na posiedzeniu z Delegowanymi gdy się Towarzystwo Bukowskie głębiéj w niéj rozpatrzy, to przejdzie na stronę Zarządu i dziesięciu Towarzystw filialnych. Dzisiaj tak daleko już są rzeczy przygotowane, że Zarząd czeka tylko na odpowiedzi Dyrekcyi Towarzystw filialnych, czy właściciele gospodarstw podanych nam jako wzorowe są skłonni do przyjęcia elewów. Bliższe szczegóły co do liczby elewów jako też co do sposobu ich umieszczania poda Panom referent tego wydziału.

Co dotyczy decentralizacyi Towarzystw, to w skutek odezwy Zarządu do Dyrekcyi filialnych z dnia 23go Sierpnia z. r. zachęcającéj do rozłączenia większych Towarzystw na powiatowe, o ile takowe rozłączenie da się zastósować do miejscowych okoliczności, zmieniło swój skład Towarzystwo rólnicze powiatów północnych i rozdzieliło się na powiatowe. Towarzystwo Ostrzeszowskie odłączyło się od Pleszewsko-Odalanowskiego, a Krotoszyńskie od Gostyńskiego. Wszystkie te Towarzystwa zgłosiły się do Zarządu iż pragną przystąpić do Centralnego Towarzystwa, w skutek czego oświadczył Zarząd gotowość zadosyćuczynienia ich życzeniom, a dla obeznania ich z przebiegiem spraw Centralnego Towarzystwa przesłał im ustawy, okólniki, odezwy, rozporządzenia i rozmaite pisma jakie w ostatnich czasach powychodziły. Towarzystwo powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego, lubo nierozłączyło się, postanowiło jednakże ażeby oprócz 2 Walnych Zebrań, które corocznie odbywać się mają, urządzono jeszcze dla wszystkich trzech powiatów Zebrania rólnicze w każdym powiecie cztery razy do roku.

Przychodzą teraz sprawozdania roczne Towarzystw filialnych które jakkolwiek cennym są materyałem, jednakże gdy ich liczba pomnaża się corocznie a sprawozdanie ogólne dla wielu względów nie powinno przekraczać naznaczonych rozmiarów, mogą być przeto tylko w głównych zarysach tutaj skreślone; dla zachowania jednakże wiernego ich odpisu w Ziemianinie in extenso będą do publicznéj wiadomości podane.

(Dokończenie nastąpi).

List otwarty do Pana Bronisława Domaradzkiego.

Szanowny Panie!

Wierzę, iż artykuł Pański, umieszczony w 48 i 50 num. Ziemianina, był skréślony z życzeniem przysłużenia się dobru powszechnemu i zachęcenia współobywateli do czém prędszego i rozleglejszego zaprowadzenia na swoich polach drenowania, które w naszych stósunkach klimatycznych, geograficznych i geologicznych bez wątpienia jest melioracyą pożądańszą i potrzebniejszą, niż dla innych krajów sąsiednich. Powiedzieć jednakże komuś, któren życzyłby sobie mieć poprowadzoną przez swe włości żwirówkę: „Żwirówka jest rzeczą dobrą, lecz sprawia przechód wojska w czasach wojny, z nim połączone rabunki, dostawianie podwód i żywności, a w czasach spokojnych sprowadza włóczęgów, złodziei i t. d.;“ ziemianinowi chcącemu wprowadzić siłę pary u siebie przedstawić wszelkie możliwe przypadki: pęknięcie kotła, zapalenie się budynków od iskry komina, nakoniec kontrolę policyjną, jest to zaiste powiedzieć jednemu „nie staraj się o żwirówkę, bo będziesz miał wiele niedogodności i nieprzyjemności,“ drugiemu „nie sprowadzaj lokomobili, bo narażasz się na przypadek lub pożar.“ Zupełnie tak rzecz się ma z Pańskiém przedstawieniem niedogodności wypływających ze źle przeprowadzonego drenowania, które ostatecznie, — nie wyłączając dobrze zrozumianéj i dobrze wykonanéj roboty, lecz przedstawiając tylko jego niedokładną stronę, — zdolne jest prędzéj wahającego się od przedsięwzięcia téj melioracyi odstraszyć, niżeli go do niéj zniewolić. Sądzę, Szanowny Panie, choć tego nigdzie w swym artykule nie wypowiadasz, iż jesteś równego ze mną i całym światem przekonania, że drenowanie dobrze przeprowadzone przynosi nieobliczone korzyści i skutki. Mówimy dobrze przeprowadzone! Na czémże więc to dobrze przeprowadzone drenowanie polega? Jak każda rzecz ludzka — na ludziach.

Piérwszą najważniejszą i najgłówniejszą osobą w wykonaniu drenowania jest technik drenarski; nie ten technik, o którym Pan mówisz, iż „z przymrużoném okiem spoglądał na ulżenie pracy“ a właściwie na jéj złe wykonanie, lub któren zaręcza właścicielowi, że „woda ma tyle siły, zwłaszcza przy należnym spadku, że jedna drugą wypychać musi,“ lecz technik z całą znajomością swéj sztuki i sumieniem o tyle spokojném, iż to, czego się podejmuje, do zamierzonego doprowadzi skutku. O takiego technika każden właściciel, chcący drenować, postarać się winien, wyłączając przypadki, gdzie sam właściciel lub jego zastępca o tyle są uzdolnieni, iż roboty drenarskie sami dokładnie przeprowadzić są w stanie. Tak się dzieje w Kobylnikach, Rudkach, Pożarowie i Oporowie. Obowiązkiem takiego znającego się na swym fachu technika jest: zniwelować całe drenować się mające pole; oznaczyć stósowną głębokość i odległość drenów; zrobić plan i kosztorys robót; wytknąć plan na gruncie; nakoniec nadzorować roboty w biegu będące. Jak właściciel poległ w robocie na raz obranym techniku, tak technik z porządku rzeczy polegać musi w wykonaniu dokładném roboty na sumiennym i do tego umyślnie wykształconym podmistrzku, którego obowiązkiem jest z planem w ręku dozorować robót grabarskich w kierunku i głębokości rowów; kontrolować odbieranie tychże i zakładanie rurek. Jeżeli robota jest większą i wymaga więcéj robotnika, podmistrzkowi dodaje się do pomocy ludzi wyćwiczonych w zakładaniu rurek. Mówię o prawdziwym podmistrzku, nie o dyletancie, tak zwanym pospolicie szachtmajstrze, w których obfitują strony średzkie, wrzesińskie i gnieźnieńskie, a zajętych zwykle kopaniem i czyszczeniem rowów. Moi podmistrzkowie, dawszy gwarancyą moralnego sprawowania się i materyalnéj względem mnie odpowiedzialności, przechodzą całoroczną szkołę, w któréj, oprócz znajomości układania rurek, uczą się obeznawania się z wręczonym im planem, początków niwelacyi, nie z libelką wprawdzie, lecz z wodną wagą i krzyżami, co prowadzenie drenowania ułatwia o tyle, iż nie wymaga owego uciążliwego, a powiedziałbym babskiego sposobu wlewania na spód rowu wiadra lub dwóch wody dla przekonania się, czy takowy posiada potrzebny spadek, czy nie. Sposób ten zresztą zanieczyszcza i rozrabia niepotrzebnie dno rowu, w którym układać późniéj rurki już nie jest tak dogodnie. Tym sposobem więc zaopatrzona robota w dokładny plan drenowania i w podmistrzka znającego i rozumiejącego dobrze swój zawód, jak również w ludzi specyalnych, układających rurki starannie, cierpliwie i z nabytą wprawą, z bezpośrednim nadzorem i odpowiedzialnością za roboty technika prowadzącego takowe, da gwarancyą, że melioracya ta przyniesie błogie skutki i to zaraz w najbliższych latach. O taką robotę, powierzoną ludziom fachowym i jedynie temu oddanym, właściciel, na którego posiadłości się odbywa, nietylko może być spokojnym, lecz, co więcéj, pozbywa się owego uciążliwego kłopotu przyjmowania, godzenia, odbierania robót i wypłacania ludzi, — kłopotu nieoddzielnego od tego rodzaju robót. Cóż dopiéro, jeżeli dodamy do tego technika odpowiedzialnego o tyle, iż swoim zarobkiem, osobą i mieniem ręczy za skuteczność przeprowadzonéj roboty, naprawiając uszkodzenia z jego winy wynikłe swoim własnym kosztem, lub też w razach zupełnego niedbalstwa zwracając właścicielowi cały nakład drenowania? Pod takiemi warunkami zgodzona i przeprowadzona robota drenarska nie może być złą, a właściciel, zapewniony i zabezpieczony ze wszech stron, jak najspokojniéj rachować może zyski wynikłe z téj melioracyi.

Przechodząc do szczegółów Pańskiego artykułu, wyznaję, iż i ja jestem tego zdania, aby nietylko piérwszą ziemię narzuconą na 9 do 12 cali na dreny wysoko mocno udeptywać, lecz nawet wyższe jéj warstwy w miarę ich wzrostu poddać téjsaméj operacyi, a czynić to jedynie, aby wspomódz i ułatwić działanie późniejsze dészczu. Każdemu jednakże radzić owego udeptywania, kto nie jest pewnym zdolności zakładającego rurki, nie byłbym w stanie, jeżeli bowiem rurki nie są szczelnie ułożone, i to tak ułożone, aby z ciągu żadnéj bez stłuczenia wydobyć nie można, to w takim razie, depcąc na rurkach lóźnie ułożonych, przerwać można ich jednolity ciąg i do najsmutniejszych przez to przyjść rezultatów. W takim razie wolę, jeżeli właściciel, usypawszy grzebień na wiérzchu drenu, spokojnie oczekuje działania dészczu, któren jedyny — mimo udeptania — tak ułożyć i ubić jest w stanie atomy ziemi, jakeśmy je przed wykopaniem rowku zastali. To, co Szanowny Panie mówisz o zamuleniu się rurek z powodu za lóźnéj nad niemi ziemi, tyczyć się może jedynie rurek niedbale i za lóźno ułożonych, nigdy zaś drenów dokładnie, starannie i pilnie układanych, pomiędzy któremi szczelina zostawiona zaledwie na przesączenie wody wystarcza — zupełnie tak, jak w nowowynalezionych filtrach. Jestem najkompletniéj przeciwny, choć w Kobylnikach ten system nie okazał się szkodliwym, użyciu wszelkich muf do spajania rurek, przykrywaniu ich torfem lub mchem, a tém więcéj zamazywaniu szczelin pomiędzy rurkami gliną lub, jak ją Szanowny Panie nazywasz, — iłem. Są to lekarstwa jedynie dla niedbałych i źle układających rurki robotników, które są głównie przeszkodą w kontrolowaniu zakładaczy i które się późniejszą chorobą samychże drenów objawiają. Dobrze ułożona i szczelnie dotykająca na wszystkie strony rurka nie potrzebuje niczego innego, jak spokojnego w ziemi leżenia.

W dalszym ciągu swego artykułu radzisz Szanowny Panie używać na połączenia drenów z drenami zbiorowemi rur krzyżowych już w cegielni przyrządzonych. Pomijając tę okoliczność, iż tu w Księstwie na kilkadziesiąt znanych mi cegielni jedyna P. Kennemanna z Klęki podobne rurki wyrabia, oświadczyć muszę, iż, jak mnie się zdaje, użycie ich, oprócz wyjątkowych wypadków, nietylko jest niepraktyczném, lecz niemożliwém. Przypuszczając, iż dreny pojedyńcze wpadają do drenu zbiorowego tylko pod kątem ostrym aż do prostego, (wyjmując kąty rozwarte, czego jednakże bardzo często w położeniu powiérzchni naszego kraju, obfitującego w kotły ze wszech stron górami otoczone, dopuszczać musimy, nie chcąc zbaczać od elementarnych prawideł drenowania,) to w takim razie tylko musimy mieć na każdém polu drenowaném 90 odmian różnie przechylonych i już w cegielni przyrządzonych rurek wraz z rozmaitemi kombinacyami $^5/_4''$ z 2″, 3″ z 4″ i t. d., jak również 2″ z 2″, 3″ z 4″ i 3″ z 3″ i t. d., co razem stanowiłoby tysiące rozmaitych odmian. Odpowiesz mi Pan, że, mając dane połączenia przez stósowne okrzywienie rowu, nadajesz im na całém polu jednolite względem drenu zbiorowego nachylenie; lecz czyż Szanowny Panie zaręczyć możesz, że układający rurki wyjdzie pod zamierzonym kątem,

(a nie mając idealnie prostych i idealnie prostopadle się kończących rurek, musi je zakładać w kształcie węża,) czy takie zakrzywienie nie zbija bardzo słusznego twierdzenia Pańskiego o prostym kierunku drenów, i nakoniec, czy dochodzące do zbiorowego drenu rurki, bez ucięcia z ich długości, zupełnie i akuratnie dostawać będą? Może to być, lecz ja to tylko do szczególnych przypadków policzę, najczęściéj bowiem zdarzać się będzie, iż układający rurki zapotrzebuje drenu uciętego, a może i na skoś uciętego; każden zaś, który tę operacyą z rurkami robił, policzy ją bez wątpienia do najtrudniejszych. Od tego sposobu połączenia rur drenowych odeszła dzisiaj cała Francya, Belgia i przyległy nam Śląsk. Drugi sposób wykuwania w drenie zbiorowym dziury okrągłéj i kładzenia weń końca drenu pojedyńczego jest tak niepraktycznym, iż w bliższy jego rozbiór wcale nie wchodzę, dość powiedzieć, że rurka od drenu pojedyńczego, wystając w drenie zbiorowym, (a wystawać w nim musi,) tamuje w nim cały przepływ wody. Na 50 takich połączeń formujemy 50 małych kluczek w drenach zbiorowych.

Natomiast ostatni przez Szanownego Pana podany sposób, a uważany przez Niego jako także niepraktyczny, jest obecnie przez wszystkich niemal techników drenarskich Anglii i Śląska przyjęty. Takiego połączenia używa P. Vincent na Pomorzu i P. Krause na Śląsku. I w saméj rzeczy system ten, — polegający na wykuciu otworu eliptycznego, stósownie do nachylenia jednego drenu względem drugiego, tak w drenie pojedyńczym, jak zbiorowym i w takiém ich ułożeniu, aby woda z piérwszego górą spływała do drugiego, — usuwa wszelkie niedogodności poprzednich systemów. Nie przeczę, że system ten potrzebuje staranności i dokładności w wykonaniu, aby nie nastąpiło podmulenie rurek drenu zbiorowego, lecz czyż tu tę dokładność i staranność nie łatwiéj osięgnąć, jak w innych systemach połączeń, i czy tamże jéj nie potrzeba; czyż nakoniec jest jaka robota pod słońcem, któraby staranności i dokładności nie wymagała? W tym systemie usuwamy zupełnie kwestyą nachyleń rowków; wykucie otworu szczelnie przystającego do drugiego otworu drenu zbiorowego w środku rurki jest łatwiejszém, niż stósowne ucinanie rurek; nakoniec woda, wpadając z góry do drenu zbiorowego, dodaje jéj szybkości i zamulaniu przeszkadza. Połączenia te będą bardzo trwałe, a zarzut ich podmulania usunie się, jeżeli dren zbiorowy wykopie się od 2″ do 3″ głębszy od rowku pojedyńczego, zostawiając tak zwany kant, co robotnicy także z wielką łatwością uskuteczniają; zabijanie zaś klinem kamiennym ostatniéj bocznego drenu na krzyż leżącéj rurki wzmacnia i utwierdza pojedyńcze i zbiorowe dreny. Te to względy zniewoliły mnie, że i ja przyjąłem ten system połączeń, a na tysiące już od 4 lat założonych nie mogę się uskarżać na ich nietrwałość lub jakiekolwiek przypadki.

Zgodne są zapatrywania nasze co do umieszczenia wylotów przy drenach zbiorowych nad podeszwę rowu odprowadzającego, jest bowiem przystęp powietrza i kontrola nad funkcyonowaniem drenów, ku ułatwieniu czego radzę w zbiorowym drenie od miejsca do miejsca, mianowicie na zbiegu dwóch takowych drenów zakładać studzienki, gdzie o każdym czasie ad oculos jasne dowody dobrego lub złego założenia drenów mieć można.

Odpowiadając na wykazane przez Szanownego Pana błędy w technice drenarskiéj, zapewniam Go jeszcze, że sposób, w jaki się u nas drenowanie przeprowadza, ma za sobą wieloletnie doświadczenie zagranicy, i że dotknięte przez Niego drobne kwestye raczéj specyaliście zaufać należy. Przy tak uskutecznioném drenowaniu, gdzie teorya, praktyka, znajomość rzeczy, wprawa i sumienność przykładały swą rękę, rolnik nie potrzebuje obawiać się wyłożonych kosztów, które nie w błoto wyrzucone były, lecz owszém, które z błota uczyniły złotodajną glebę.

Kończąc słowy Pańskiemi, iż „powodzenie tak małych, jak i wielkich robót od sposobu wykonania jest zależném“, radzę właścicielowi powierzać nietylko drenowanie, lecz każdą inną robotę ludziom fachowym, na wykonaniu jéj się znającym, w tém bowiem tylko jest gwarancya szczęśliwie ukończonego i do skutku dobrze doprowadzonego dzieła.

Przyjm, Szanowny Panie, wyraz prawdziwego szacunku i poważania

Poznań 22 grudnia 1868 r. **N. Urbanowski.**

Środek prezerwatywny przeciwko zarazie bydła.

Pan Dr. Werner, dyrektor Instytutu Politechnicznego w Wrocławiu, przesłał Towarzystwu Rolniczemu Powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego, w skutek pojawiającéj się zarazy bydła w Królestwie Polskiém, następujący środek jako prezerwatywę:

A. Kadzidło. ¼ funt. braunsztejnu, ¼ funt. soli kuchennéj i funt kwasu solnego miesza się w naczyniu glinianém i codziennie z rana takowa mieszanina się powtarza i odnawia, przyczém się rozdziela na 4—5 misek, które w rozmaitych miejscach w oborze się ustawia.

B. Płyn do zażywania. 1 część żelaza bez rdzy, o ile możności w małych kawałkach, (może być i stare żelazo, a jeźli jest zardzawione, trzeba je poprzednio w ogniu przepalić,) nalewa się 200 częściami wody i 400 częściami kwasu solnego zwykłego, poczém 24 godzin się tak ustawia tylko przy częstszém zamieszaniu, a po upływie tego czasu płyn ten zlewa się z jeszcze nierozpuszczonego żelaza.

Do użytku roztwarza się płyn ten jeszcze dziesięcioraką ilością wody, który się wlewa do zwykłego napoju bydła o tyle, ażeby tenże miły kwaskowy smak przybrał. W razie bliskiego niebezpieczeństwa daje się bydłu pić trzy razy na dzień.

Również nadesłał Pan Dr. Werner:

Przyrządzanie superfosfatu.

I. Superfosfat z odchodów z cukrowni, spodium nazwanego, który nie zawiéra nad 10% węglanu wapna.

a) 100 części spodium zwilża się
b) 215 częściami gnojówki, w któréj braku użyć można wody, poczém skrapia się to pięciu częściami kwasu solnego. Po dokładném przemieszaniu i przerobieniu dodaje się jeszcze dwadzieścia części kwasu siarczanego, poczém znowu dokładnie masa ta się przerabia

i usypuje w kupki, zawiérające około 2 centn. Tak zostawia się trzy godziny, poczém się znowu wszystko rozrzuca i przerabia i podczas tego przerabiania znowu dodaje się 20 części kwasu siarczanego. Skoro wszystko dokładnie przerobione zostało, zostawia się w wysokości 1 stopy przez 3 godziny, poczém się całkowita masa zesypuje na większą kupę i zostawia w miejscu suchém aż do użycia.

II. Superfosfat ze spodium, które zawiéra przeszło 10% węglanu wapna. Przebieg czynności tensam, co pod I, stósunek części składowych następujący:

1) 100 części spodium;
2) 10 „ gnojówki lub wody;
3) 10 „ kwasu solnego;
4) 20 „ kwasu siarczanego;
5) 15 „ kwasu siarczanego.

Uwaga. Stósunek części bierze się podług wagi. Kwas siarczany angielski 66° B. Kwasy należy tylko glinianém naczyniem równo rozlewać.

III. Superfosfat ze spodium i z parowanéj mąki z kości:

50 funtów spodium nalewa się 5 funtami gnojówki lub wody, dodaje się do tego 25 funt. kwasu siarczanego, przerabia się dobrze, poczém się rozciąga na stopę wysoko a po 6 godzinach dodaje się 60 funt. parowanéj mąki z kości, poczém się znowu dobrze przerabia i zachowuje, jak pod I.

IV. Superfosfat z nieparowanéj mąki z kości:

100 funt. nieparowanéj mąki z kości polewa się 8 funt. gnojówki lub wody, do tego dodaje się 10 funt. kwasu siarczanego, przerabia się dobrze, zgarnia się w kupki do 2 centn. zawiérające, przyklepuje się dobrze łopatą, a po 3 godzinach się rozrzuca, poczém się znowu dolewa 10 funt. kwasu siarczanego, znów się dobrze przerabia, rozgarnia na stopę wysoką kupkę i zachowuje się, jak pod num. I, do użycia.

B.

ROZMAITOŚCI.

— **Sposób powiększenia plenności kartofli.** Rolnik francuski, Pan Lenormand, wynalazł sposób powiększenia — i to o wiele — plenności kartofli. Minister rolnictwa polecił jednemu z inspektorów wypróbować skuteczność tego wynalazku, zresztą bardzo łatwego. P. Lenormand robił najprzód próby na małych kawałkach roli, następnie na polu obszerném, uprawionem, jak zwykle, pod kartofle.

Wegetacya była bardzo piękna, łodygi doszły do metra wysokości; skoro tylko kwiat pokazał się, P. Lenormand kazał go wszystek pościnać, na trzy lub cztéry cale ścinając wiérzchołki łodyg. Dla wykazania atoli skutków tego ścinania jedne zagony były z pościnanemi, a inne, jak zwykle, z całemi kwiatami.

W piérwszych dniach października dostrzeżono, że łodygi z pościnaném kwieciem zachowały bardzo piękną zieloność, i trzymały się dobrze; łodygi zaś, które były z kwieciem, pożółkły i bardzo niknąco wyglądały. Kiedy przystąpiono do kopania, rezultat był następny:

1) Każda stopa kwadratowa roli kartofli, których kwiat był pościnany, wydała pełen koszyk kartofli bardzo pięknych; średnia waga każdego takiego koszyka wynosiła 15 kilogramów*), a kartofli drobnych było bardzo mało.

2) Każda stopa kwad. roli kartofli, których kwiat nie był ścięty, wydała bardzo mało kartofli średniéj wielkości, lecz wielkości orzecha włoskiego, a reszta sam drobiazg. Waga kartofli z każdéj takiéj stopy wynosiła zaledwie 2 kilogramy, czyli mniéj o 13 kilogramów. Różnica ogromna.

Fakt ten byłby bardzo ważny, jako zwiększający wydajność płodu, stanowiącego jeden z ważniejszych artykułów żywności klasy robotniczéj.

Wiadomość niniejszą wyjmujemy z pisma: Journal d'agriculture et d'horticulture.

— **Siarczan miedzi użyty do bajcowania pszenicy przed siéwem.** Wiadomo, że niektórzy rolnicy utrzymują, iż siarczan miedzi, użyty do bajcowania pszenicy przed siéwem, nie ochrania téjże od śnieci pyłkowéj. Dla tych przywodzimy wyjątek następny z dziennika: La science pour tous.

U mnie, pisze P. Lepreus z departamentu Pas-de-Calais, i w gminach sąsiednich skarżono się bardzo często na śnieć na polach niektórych czwarta część kłosów została dotknięta tą chorobą. Dla uniknienia zarazy postanowiłem zamaczywać pszenicę przed siéwem w roztworze siarczanu miedzi. Od lat dwunastu, używając téj prezerwatywy, uchroniłem pszenicę od zarazy. Środek ten zaleciłem mym sąsiadom i oni z niego są nie mniéj zadowoleni. Dla obznajmienia czytelników z sposobem mego postępowania określam go tutaj w kilku wierszach:

Na hektolitr (25 garncy) ziarna ogrzewam półósméj kwarty wody i w niéj rozpuszczam 375 gramów (około 28 łótów) siarczanu miedzi czyli koperwasu błękitnego; gdy tylko koperwas ten rozpuści się, a mieszanina cała ochłodnie, wylewa się ją na kupę pszenicy; następnie z jakie pięć minut przerabia się cała kupa szuflą, ażeby zarodki znajdujące się w miękiszu i w zagłębieniach ziarna zostały zniszczone siłą tego roztworu. Dobrze jest siać, gdy ziarno jeszcze wilgotne.

— **Środek przeciw pleśni kiszek i mięsa.** Często się zdarza, że kiszki, szynki i t. p. wiktuały spleśnieją, skoro tylko choć krótki czas w wilgotném pozostają miejscu. Aby temu zapobiedz lub téż pleśń, która już się osadziła, skutecznie usunąć, leje się w naczynie z zwyczajną kuchenną solą tyle wody, iż się z tego klejowata ciecz utworzy; skoro się takową mięso opleśniałe pociągnie, zniknie pleśń natychmiast i utworzy się powłoka kryształowa, która od dalszego zepsucia chroni.

Zupełnie tak się postępuje, gdy się chce pleśń w stawach szynek osiadłą zniszczyć lub jéj zapobiedz.

*) Kilogram = 2,1 funta.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.